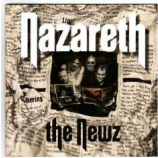


Nazareth – The Newz (2008)

Written by bluesever

Monday, 12 October 2009 13:27 - Last Updated Sunday, 02 September 2018 22:07

Nazareth – The Newz (2008)



1. *Goin' Loco* (5:24) 2. *Day At The Beach* (4:56) 3. *Liar* (6:44) 4. *See Me* (4:54) 5. *Enough Love* (5:50) 6. *Warning* (4:36) 7. *Mean Streets* (4:16) 8. *Road Trip* (2:48) 9. *Gloria* (5:48) 10. *Keep On Travellin'* (3:56) 11. *Loggin' On* (4:48) 12. *The Gathering* (7:08) 13. *Dying Breed* (4:08) Dan McCafferty - Vocals Jimmy Murrison - Guitar Pete Agnew - Bass Lee Agnew - Drums

Dan McCafferty is (approx.) 62 years old. And Pete Agnew is even older, one month plus! And 2008 marks the 40th anniversary of the (maybe?) most remarkable/influential Scottish (hard) Rock band. And, if you're familiar with NAZARETH only via their Love Hurts 'hit', then the quartet's latest *The Newz* CD will probably mean nothing special to you, since you'll certainly have to 'dig' into the band's rich past first. Else, let's see some smile in your face, since the new album is a good one. NAZARETH's been playing live all across the globe nonstop the last year(s). Some 'second youth' spark? A clear tendency for the real deal, the gigs? Or the 40th anniversary itself? Thing about it, 40 whole years of playing your music. In any way, *The Newz* - already been released more than a couple of months ago, hence a brief personal 'insight' you may find here only - will strike nice in your ears. The band is a little bit multi-dimensional here, in a more mid-tempo way (e.g. *Mean Streets*) or featuring a lot of mild/carefree guitar themes (e.g. *Enough Love* or *Gloria*) or being 'mainstream' Rock (*Day At The Beach*), all messing around with McCafferty's distinctive voice. Else, a couple or more of groovy rockers (e.g. *Goin' Loco* or *Liar* or *Warning* or *Road Trip*) will add some glint to cheer you up. I'm trying to figure out how the hell this band - whose first album was released in 1971 - can have motive (and what kind of) to sit down and write songs for another album, having passed through (at least) four decades of music, with the relative influences, passions, ups and downs and everything...Phewww...Watching NAZARETH onstage (had the pleasure to deal with this activity twice in my life, so far), the band/fans interaction is a good criteria to follow the vibe and write some vivid stuff. With nearly all 13 tracks being non-complex, but with an extra dose of consciousness...hell yeah, what does NAZARETH has to prove to the world of hardhittin' Rock? Dan's like wine; the older he gets, the better. Pete Agnew's guidance is imminent and 'profound', in a way, and you cannot escape the wow, they still have it! thought. Related to *Boogaloo* (released ten years ago!), all I can say is that *The Newz* is more 'stable' in general. Or

Nazareth – The Newz (2008)

Written by bluesever

Monday, 12 October 2009 13:27 - Last Updated Sunday, 02 September 2018 22:07

is it only my summary, due to being a 'fresh' new album itself? From the band that a whole portion of Rock/Metal ideals origin, The Newz stands tall. The album's both old-fashioned and spanking new. Thanks to the 'RETH recipe. P.S.: The songs are not 13, as listed. A 'hidden' track may surprise you...Spooky... ---Grigoris Chronis, metal-temple.com

Na kolejną studyjną płytę Nazareth przyszło czekać aż 10 lat. Przez ten czas powstało i rozpadło się wiele młodych zespołów, tymczasem muzycy z Dunfermline, w składzie z młodym Lee Agnewem, który zastąpił zmarłego perkusistę Darrella Sweeta pokazują, że nie zamierzają się poddawać i wciąż stać ich na nagrywanie interesującej muzyki. Zapewne sporo jest osób, które przyzwyczajone do zostawiającej wiele do życzenia jakości płyt Nazareth z poprzednich dwóch dekad z pewną dozą lekceważenia odniesie się do tego albumu. No i takie osoby mogą się zdziwić. The Newz brzmi świeżo, mocno i interesująco.

Takiego heavymetalowego zacięcia jak chociażby Liar (trochę przypominają się klimaty późnego DIO) to ja sobie w muzyce Nazareth nie przypominam. Jeśli dać do tego oparty na wyeksponowanym, gitarowym riffie otwierający album Going Loco z nieco może za bardzo siłowym refrenem czy pędzący z impetem jakiego w tym zespole dawno nie było Road Trip to wychodzi na to, że ta płyta jest chyba "najmocniejszą" odsłoną muzyki kwartetu z Dunfermline. Swoją drogą duża w tym zasługa gitarzysty Jimmy'ego Murrisona, który w tych klimatach widać czuje się jak ryba w wodzie. A jeśli dodać do tego wciąż będącego w imponującej formie Dana McCafferty'ego i jego sztandarową chrypkę to wychodzi naprawdę mieszanka wybuchowa.

Najwięcej emocji budzi chyba kompozycja The Gathering, ciężka, mroczna, przesycona tajemniczym, rytualnym klimatem. Przypominają się te niebanalne rzeczy, które nagrywali na początku swej kariery jak Mornig Dew czy The Ballad of Hollis Brown. Słucha się tego z wypiekami na twarzy, a cały ten niechlubny okres lat 80. w historii Nazareth idzie w zapomnienie. W dodatku po nastrojowym Dying Breed mamy na sam koniec zaskakujący, apokaliptyczny finał.

Jak to w przypadku Nazareth bywa, nie mogło zabraknąć przebojowych, wpadających w ucho numerów jak Day at the Beach czy Enough Love, choć w tym pierwszym irytują trochę cukierkowe chórki, nie brak ballad (Gloria i Dying Breed), a także wycieczek na amerykańskie Południe (See Me). Z rzeczy które przykuły moją uwagę wymienilibym jeszcze może Loggin' on z intrygującymi, pulsującymi harmoniami. Jest też trochę przeciętniactwa (Mean Streets, Keep

Nazareth – The Newz (2008)

Written by bluesever

Monday, 12 October 2009 13:27 - Last Updated Sunday, 02 September 2018 22:07

on Travelin'), ale ogólnie wychodzi z tego wszystkiego bardzo fajna płyta, która być może nie powaliła mnie na kolana, ale z pewnością sprawiła pozytywną niespodziankę i pokazała, że Szkoci z Nazareth są formie i mają jeszcze sporo do przekazania rockowej publice, a o emeryturze bynajmniej nie myślą. ---Marcin Budyn, rockers.com.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#)

[back](#)